Kuryer Poznański.

Nr. 61. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 14 marca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii. Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

POZNAŃ, 13 marca.

Ważny dokument ogłasza Pol. Corr., i to poufną notę margr. Salisburego do lorda Loftusa, która najcięższe podnosi zarzuty przeciwko polityce władz rosyjskich w Rumelii, a tém samém dowodzi, że kwestya wschodnio-rumelska nietylko palącą będzie kwestyą lokalną dla Turcyi, lecz stósunkom międzynarodowym grozi jaką nową katastrofą. Nie w tém leży groźny symptom, że tego rodzaju nota ostra i oskarżająca została wysłaną do Petersburga w czasie, od którego już 6 tygodni upłynęło — nota datowaną jest 30 stycznia — lecz w tém przedstawia się nowe zaostrzenie położenia, że organ prasowy takiego znaczenia, jak Pol. Corr. otrzymał upoważnienie w téj właśnie chwili do ogłoszenia owéj poufnéj noty. Europa ma się dowiedzieć, że Anglia od dawna już zwracała uwagę Rosyi na to, iż jéj to winą głównie stósunki w Rumelii wschodniéj nie są uregulowane, że jeśli po odejściu Moskali wybuchną nowe niepokoje, to zawdzięczać należy tylko Rosyi. Nota ta z tego jeszcze względu jest ważna, że zbija wszelkie pogłoski o przyjaznych stósunkach pomiędzy Rosyą a Anglią. Margr. Salisbury odpowiada na depeszę ks. Gorczakowa z 3 stycznia, w któréj kanclerz rosyjski przestrzega, że jeśli komisya rumelska nie ukończy w oznaczonym czasie prac swoich, położenie będzie nader niebezpieczne, za które gabinet cesarski odpycha wszelką odpowiedzialność. Na to odpowiada Salisbury, że Rosya tak urządziła wszystko w Rumelii, iż po wycofaniu wojsk rozpocznie się chaos, gdyż organizacya przewidziana w berlińskim traktacie nie może być natychmiast zaprowadzoną. Lord Salisbury czyni za przeszkody, jakie stawiano komisyi wschodnio-rumelskiéj, w pierwszym rzędzie reprezentantów Rosyi odpowiedzialnymi, którzy swemi odmiennemi od wszystkich reprezentantów europejskich wotami, drobnemi objekcyami przedłużali w nieskończoność ostateczne sformułowanie pojedyńczych artykułów organizacyi. Ci reprezentanci rosyjscy ożywiali i podtrzymywali w ludności bułgarskiéj Rumelii, widocznie z polecenia i za zgodą z osobami kierującemi w Petersburgu, myśl unii z Bułgaryą, myśl narodową bułgarską pielęgnując na szkodę żywiołu greckiego. W końcu nota zarzuca Moskalom, że przy tworzeniu bułgarskiéj milicyi nie czyniono także różnicy pomiędzy przyszłém księstwem bułgarskiém a Rumelią wschodnią. Milicya stanowi jednolite, taktyczne ciało, jak gdyby unia już była faktem dokonanym, i oddana jest także w Rumelii wschodniéj pod dowództwo moskiewskich oficerów, pomimo że traktat przepisuje, aby oficerów mianował sułtan. Sztab téj skombinowanéj siły wojskowéj znajduje się w Sofii. Najwyższa administracya Rumelii wschodniéj, spoczywająca w ręku rosyjskiego rządu, nie została powierzoną żadnemu niepodległemu dowódzcy lub gubernatorowi z siedzibą w prowincyi, lecz gubernatorowi Bułgaryi. Stolica, z któréj Rumelią rządzą, nie jest Filipopol lecz Sofia. Stosunek ten trwać będzie widocznie do ewakuacyi. Wszystko czyniono, aby w Rumeliotach obudzić przekonanie, że należą do jednolitego państwa z Bułgaryą. Nota zarzuca także rządowi moskiewskiemu bez ogródki, że organa jéj przygotowały i zorganizowały wojskowo powstanie zbrojne. Dążności te, mówi nota, nie odniosą żadnego skutku, gdyż chociażby Bułgarowie rumelscy nie wiedzieć jaki stawiali opór, znajdą się znaczniejsze i przeważające siły, które ten opór zgnieść potrafią i postanowienia mocarstw siłą przeprowadzić. Odpowiedzialność za to podsycanie złudzeń, które mogą sprowadzić nowe straszne nieszczęścia na ten kraj, będzie bardzo wielką. Jak prawdziwe są te oskarżenia, pokazuje się ze sprawozdania carogrodzkiego, jakie Pol. Corr. dodaje do noty Salisburego. Podług tego milicya wschodnio-rumelska pierwszego powołania liczy pod chorągwią 10,000 żołnierzy piechoty, kawaleryi i artyleryi; drugie powołanie wyćwiczone, przygotowane jest także do służby wojskowéj; nadto potworzyli Moskale stowarzyszenia gimnastyczne po całéj Rumelii wschodniéj i ćwiczą Rumeliotów w robieniu bronią odtylcową systemu Krnka, a zapasy ogromne téj broni z odpowiednią ilością amunicyi znajdują się w rozlicznych składach po całym kraju. Żywioł zatém do wojny nowéj jest przygotowany. Gdyby była Porta przynajmniéj lepiéj rozumiała położenie i starała się ze swéj strony wykonanie berlińskiego traktatu przyspieszyć, zamiast wszędzie, gdzie tylko było można, zwłóczyć i przeszkadzać, byłyby widoki w Rumelii wschodniéj lepsze. Gdyby była przynajmniéj pospieszyła się z nominacyą gubernatora rumelskiego, byliby Bułgarzy rumelscy wiedzieli z góry, że traktat z San Stefano jest mrzonką, a zamiar oddania prowincyi pod panowanie Turcyi szczery i niezbity. Gubernator byłby także wziął w swe ręce naczelne dowództwo milicyi i zapobiegał rozszerzaniu w wojsku ducha rewolucyjnego. Porta nic nie przedsiewzięła, a dziś wysyła wojska, które co do liczby są słabsze od milicyi bułgarskiéj. Nie starała się o uspokojenie umysłów, owszém czyniła wszystko, aby je rozdrażniać. Przedewszystkiém jéj postawa w obec Greków musi do żywego oburzać rumelskich Greków. Właśnie wzgląd na Rumelią wschodnią, gdzie żywioł grecki jest liczny i co do społecznego stanowiska tak ważnym, że stanowić może czynnik polityczny wpływowy, żywioł, który już się raz porwał do pewnego rodzaju kontrrewolucyi przeciwko jednostronnym bułgarskim dążnościom, powinien był Portę do innego postępowania z Grekami skłonić. Nieszczęsna polityka grecka Porty pomścić się musi na Turcyi w Rumelii, bo cała grecka ludność z niezaufaniem wielkiém przyjmie powrót rządów tureckich.

Z Petersburga otrzymujemy kategoryczne zaprzeczenie wszelkich pogłosek, jakoby Rosya była miała stawić wniosek lub podawać projekt zebrania nowéj konferencyi ambasadorów. Pol. Corr. zaś wyjaśnia w liście z Petersburga, co gabinet rosyjski pisał w ostatniéj swéj depeszy okólnikowéj do reprezentantów zagranicznych. Według tego objaśnienia rząd rosyjski ograniczył się tylko na sygnalizowaniu spraw niezałatwionych, które do nowych zawikłań i zatargów doprowadzić mogą. W nocie téj nie ma mowy ani o Bułgaryi ani o konferencyi, w ogóle nie zaproponował rząd żadnego sposobu rozwiązania ani żadnéj formy porozumienia. Niewątpliwą jest rzeczą, dodaje korespondent, że gabinet tą depeszą okólnikową chciał nawiązać rokowania wprost od gabinetu do gabinetu.

W sprawie grecko-tureckich układów dowiaduje się Pol. Corr. z Carogrodu, że Porta zdecydowała się przesłać swym reprezentantom w Prevesa nowe instrukcye, zalecające im obszerniejsze koncesye terytoryalne na rzecz Grecyi.

Rząd rumuński wysłał znowu okólnik do mocarstw, w którym nie oszczędza wcale Rosyi, owszém używa takiego tonu, jakby chciał obudzić w mocarstwach europejskich jak największą nieufność do Rosyi. W okólniku tym, datowanym 3 bm., wywodzi rząd, że Rumunia nie zawdzięcza swéj niepodległości rosyjskiéj broni, że pozyskanie Dobruczy nie było skutkiem wspaniałomyślności Rosyi, a daléj, że jest nieprawdą, aby władze rumuńskie miały były znęcać się nad Bułgarami w Dobruczy z powodu ich pochodzenia.

Jeśli te wszystkie fakta na Wschodzie, jakie się z roztajaniem śniegów i nadejściem wiosny pojawiają, głębiéj rozważymy, ów okólnik Salisburego, agitacye rosyjskie w Rumelii, protest Rosyi przeciwko pożyczce Tocquevilla, zwłoka wyboru księcia w Bułgaryi, odezwy wojownicze pozaparlamentarnéj komisyi bułgarskiéj, ton rumuńskich okólników, powstanie Turków w Osmanbazarze, o którém nam telegram donosi, to któż w tych wszystkich wypadkach nie dopatrzy się rozlicznych powodów do nowych zaburzeń i wojny na wiosnę?

Rosyjska kwatera główna nie będzie do Warny lecz do Sliwna przeniesioną. Jenerał Totleben przybywa 14 do Warny a 22 b. m. wyjeżdża do Odessy.

Z teatru wojny w Afganistanie bardzo niepomyślne nadchodzą za pośrednictwem międzynarowéj ajentury telegraficznéj przez Taszkend 11 bm. dla Anglików wieści. Dwa bataliony wojsk angielskich zostały w pobliżu Krum od szczepu Geldża pobite, straciły wszystkie swe bagaże i uciekły. Mieszkańcy fortecy Lagma, 24 wiorsty od Dżellalabad oddalonéj, napadły tamtejszą załogę, zburzyli i zniszczyli wszystko, komendanta związali i odesłali Jakóbowi chanowi do Kabulu. Podług opowieści Afganów panika Anglików jest nadzwyczaj wielka, a położenie nadzwyczaj trudne. Ajencya ta donosi nadto, że Mahomet Jakób chan wstąpił na tron Afganistanu. Wojska afgańskie odprawiły 28 lutego w Mazariszeryf nabożeństwo żałobne za zmarłego emira Szir Alego a następnie powinszowały nowemu emirowi i jego bratu. Poselstwo afgańskie wyjechało z Taszkendu 11 b. m. Towarzyszyli mu rosyjscy urzędnicy Malewiński i Ibraimów aż do Amu Darja.

Wiadomość o zbrodni politycznéj, wysłana z Odessy do Petersburga, wywołała ogromne przerażenie w tamtejszych kołach politycznych. Rewolucyoniści (tak nazywają obecnie w Rosyi nihilistów) dokonali czynu, przewyższającego co do zuchwałości charkowskie i kijowskie wypadki. W Odessie bowiem uduszono znanego pułkownika żandarmeryi, Knoop w jego własném pomieszkaniu. Policmajster Odessy otrzymał zaś pismo bezimienne, w którém mu komitet rewolucyjny donosi, że wyda niezadługo proklamacyą, w któréj motywa tego czynu wyjaśni.

Zebrania przedwyborcze.

II.

Jutro ubiega pierwszy tydzień od dnia odezwania się komitetu prowincyonalnego do wyborczych komitetów powiatowych w sprawie zwołania przedwstępnych zebrań przedwyborczych. Nie dostrzegliśmy jeszcze nigdzie widocznego skutku tego zawezwania, to jest nie czytaliśmy dotychczas nigdzie ogłoszenia, wzywającego wyborców, celem uskutecznienia regulaminem przepisanych czynności; — zapewne komitety powiatowe zbierają się w tych dniach, układają porządek dzienny Walnych Zebrań i zastanawiają się nad sposobami, jakby wyborców zainteresować jak najżywiéj tak ważną sprawą, jak wybory, i jakby ich najlepiéj oświecić i pouczyć. I tu znowu wykazuje się niedogodność przepisanego regulaminem terminu zebrań przedwyborczych: wybory odbędą się prawdopodobnie w listopadzie, — zebrania przedwyborcze odbywają się w marcu, czego jest ten skutek, że choćby się komitet powiatowy jak najbardziéj silił na wytłómaczenie wyborcom ważności i wysokiego znaczenia tego obowiązku, to lud wiejski z pewnością nie będzie pamiętał o tém w listopadzie, co słyszał w marcu. Ponieważ jednakże terminu tego zmienić nie możemy, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wyrazić życzenie, aby krótko przed wyborami, a mianowicie w drugiéj połowie października, odbyły się wszędzie parafialne wiece przedwyborcze, na którychby jasno i gruntownie wyłożono wszystkie przepisy prawne, dotyczące wyborów, — aby do tego poczyniono wcześnie przygotowania i aby komitet prowincyonalny rozpisanie takich zebrań komitetom powiatowym gorąco i usilnie zalecił.

Co się tyczy tych naszych obecnych marcowych zebrań, to komitety powiatowe powinny się najprzód o to postarać, aby zebrania te były trochę liczniejsze, niż dotychczas. Przełamane są już wprawdzie pierwsze lody téj obojętności i nieświadomości, którą się działo, iż drobna liczba wtajemniczonych załatwiała czynności przedwyborcze, ale mimo to z braku dostatecznego rozgłoszenia dnia zebrań przybywa w niektórych mianowicie powiatach bardzo mało wyborców na zebranie. I tak np. na zebranie wyborców powiatu poznańskiego zbiera się zwyczajnie nie więcéj, jak 15, a prawie nigdy więcéj nad 20 wyborców. Celem zapobieżenia temu na przyszłość, powinny komitety powiatowe zainteresować obywateli, zajmujących się z zamiłowaniem wyborami, powinny ich zawezwać do agitacyi, rozpisać listy, wcześnie termin wyborów ogłosić w gazetach — słowem: nie zostawiać tych zebrań zmiłowaniu Bożemu, ale działać każdy w swym zakresie i wedle możności. Możeby się nadał ku temu dzień targowy w powiatowém mieście, gdzie przecież zjeżdżają się obywatele z różnych stron powiatu, a lud okoliczny licznie się zbiera.

Porządek walnych zebrań będzie mniéj więcéj taki: a) zagajenie i wybór przewodniczącego; b) sprawozdanie starego komitetu z czynności swoich i kasy; c) wybór nowego komitetu; d) pouczenie o naszéj manipulacyi wyborczéj i o ogólnym przebiegu wyborów do sejmu pruskiego; e) wybór delegata; f) wybór 6 kandydatów na posłów do sejmu pruskiego.

Przybyłych na takie zebranie wyborców powinien komitet uważać za mężów, którzy myśl jego rozniosą po całym powiecie, którzy po wioskach i zagrodach swoich przypominać będą współbraciom ważny obowiązek wyborów, którzy będą stali na straży ścisłego wypełniania tego obowiązku, — i dla tego powinien do nich przemówić gorąco i serdecznie, jasno i zrozumiale, powinien obudzić w nich zapał do sprawy naszéj, zagrzać zamiłowanie do obowiązku obywatelskiego. Z praktycznych zaś rzeczy powinien im zwrócić uwagę na to, aby w każdéj wsi i w każdém miasteczku przypilnowali przejrzenia list wyborczych, które wyłożone będą w pierwszéj lub drugiéj połowie lipca.

Do osiągnięcia tego celu byłoby rzeczą bardzo przydatną, gdyby posłowie nasi na tych zebraniach zdawali sprawę ze swych czynności, resp. gdyby ich komitety powiatowe lub okręgowe do takiego sprawozdania zawezwały. Byłoby to z jednéj strony spełnieniem obowiązku ze strony posłów, którego niedawoo tak chlubnie w Srodzie i Sremie dokonał poseł dr. Komierowski; po 2. ścieśniłoby to silniéj węzeł, łączący okręgi wyborcze z posłami; po 3. przyczyniłoby się do politycznego wykształcenia ludu; a po 4. do zainteresowania ludu sprawą obecnych wyborów. Miejmy nadzieję, że posłowie nasi nie pominą tak dogodnéj sposobności. Korzystną również rzeczą byłoby występowanie (w porozumieniu się z komitetem) nowych kandydatów do krzeseł poselskich, gdyż i to mogłoby się przyczynić do rozbudzenia i ożywienia czynności przedwyborczych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wrocław, 11 marca.

(X. ?) Że nie wszyscy ślązcy Niemcy tego samego są zdania o polskich mieszkańcach Slązka i ich języku, co ks. dr. Franz, który, mówiąc nawiasem, mandat swój nie samym tylko zawdzięcza Niemcom, lecz na posła do parlamentu wybrany został przez powiat kozielski, gdzie trzy czwarte mieszkańców tworzą Polacy, — tego dowodzi feleton tutejszéj Schlesische Volksztg. z dnia 9 marca. Autor téj nadzwyczajnie dowcipnéj pogadanki, chłoszczący liberalnych feletonistów, co przejechawszy się pospiesznym pociągiem przez Slązk Górny, piszą potém uczone artykuły o górnoślązkich „Wasserpolakach“ i ich dyalekcie, przytacza następujący fakt ciekawy, który powinien przekonać Niemców, że z ludem górnoślązkim i ich językiem nie tak źle jeszcze, jak im się zdaje, i jak ich o tém uczy nieśmiertelny wieszcz Göthe, kreślący w księdze hotelowéj w Tarnowicach te szumne słowa: „Jestem teraz zdala od cywilizowanego świata...“ Było to w roku 1849, gdy Kardynał ksiądz Biskup Melchior Diepenbrock, bawiąc przez cały tydzień w Piekarach z powodu konsekracyi tamtejszego kościoła, bierzmował wiernych i niezliczonym tysiącom pobożnych udzielał błogosławieństwa. Cały Górny Slązk zebrał się wówczas w Piekarach i mówił, śpiewał, modlił się „w różnorodnych dyalektach górnoślązkiéj wodnéj polszczyzny.“ A estetyczne poczucie, delikatny słuch i smak poety-biskupa tak się w tém wszystkiém rozlubował, uznał to za tak piękne, poetyczne, harmonijne i eufoniczne, że ksiądz Diepentrock nie wahał się wyrzec tych słów pamiętnych: „Ten palec méj ręki chętniebym dał za to, gdybym w tym tak pięknym ję-

zyku waszym umiał do was przemówić!“ — „Dziwna rzecz“ — mówi autor feletonu — „I w obec tego nie mogą panowie od zielonego stołu od czasów Fryderyka II dość przyspieszyć téj chwili, w któréjby ten idyom zniknął z powierzchni ziemi, jak amerykańscy „czerwonoskórcy“ pod wandalskiemi stopami „białéj“ kultury i cywilizacyi! Od czasów Fryderyka II aż do Hagemeistra, przez cały przeciąg stuletniéj walki kulturnéj dokładają oni wszelkich starań, aby Górny Ślązak, zamiast w „zepsutéj polszczyznie“ mógł jak najprędzéj w „połamanéj“ niemczyznie modlić się i śpiewać do Boga, chociaż kwestya to wielka i nierozstrzygnięta, czy Panu Bogu modliwa ta wtedy będzie przyjemniejszą, jak dotąd.“ — „Ta walka ekstyrpacyjna przeciwko dyalektowi toczy się z zapałem w chwili, w któréj uniwersyteckim profesorom płacą za to, że z wysokości katedry z roku na rok młodym adeptom nauki prawią o dyalekcie doryckim i jońskim, i nie mogą dosyć naopowiadać o tém, jak znajomość dyalektów potrzebną jest koniecznie do zupełnego pojęcia i zrozumienia języka, i jak dyalekty rozjaśniają nam niejedną piękność klasyczną, któraby nam bez tego była niezrozumiałą: — w czasie, w którym powstają, kwitną i wielkiém cieszą się powodzeniem niemieccy poeci, piszący w rozmaitych narzeczach ludowych, w którym niemieckie dyalekty uzyskały na scenie prawa obywatelskie! A przecież różnica pomiędzy ślązkim a czysto opolskim dyalektem nie jest większą, jak pomiędzy jońskim lub doryckim, które wykładają na uniwersytetach, a attyckim, — że już nie wspomnę o różnicy pomiędzy „plattdeutsch“ a klasyczną niemczyzną i o wątpliwéj wartości wyrażeniach „inteligentnego“ Berlina!“

Wiedeń, 11 marca.

(X) Rozgłoszona przez berlińskiego korespondenta Gazety Kolońskiéj wieść o rzekomym zamiarze rządu tutejszego, obsadzenia Rumelii wschodniéj, nie ma żadnéj realnéj podstawy. Przed kilku tygodniami dyplomacya zajmowała się kwestyą, co się stanie po wyruszeniu wojsk rosyjskich z Rumelii i wówczas to zaproponowano, aby na miejsce wojska rosyjskiego wysłać korpus, złożony z oddziałów wszystkich wielkich mocarstw. Niebawem jednak przekonano się o niewykonalności takiego zamiaru, któryby wywołał nieprzezwyciężony opór w odnośnych parlamentach. Obecnie więc wielkie mocarstwa zgodnie pragną, aby stósownie do uchwał kongresu berlińskiego W. Porta obsadziła wschodnią Rumelią po ustąpieniu Rosyan. Rząd petersburgski tymczasem złożył dowód pewnych dla W. Porty względów, odwołując nagle jenerała Czerniajewa, który miał, jak się zdaje, ochotę wywołać w Rumelii zaburzenia. Gdyby rząd rosyjski równie lojalnie postępował sobie w Tirnowie, możnaby się spodziewać pokojowego rozwiązania trudności, które pozostały mimo kongresu berlińskiego. Giełda tutejsza eskontuje już te widoki pokojowe, podnosząc rentę do 64 fl., który to kurs w czasie ostatnich trzech lat zdarzał się nader rzadko.

Policya tutejsza energicznie występuje przeciwko lichwiarzom. Dwóch lichwiarzy żydowskich Freichler z Pesztu i Einchauch z Lwowa zostało ztąd wydalonych na mocy artykułu ustawy gminnéj o wydaleniu osób, narażających na niebezpieczeństwo dobro publiczne. Od kilku lat niemal w każdym głośniejszym procesie przed kratami sądu tutejszego zjawiała się melodramatyczna figura tego lub owego lichwiarza — na ławie świadków! Otóż teraz dyrektor policyi zarządził, aby w podobnych wypadkach ściśle badać, czy tego rodzaju świadkowie nie kwalifikują się do zasiadania na ławie oskarżonych. Energia ta policyi ze wszech miar chwalebna. Z tém wszystkiém jest to dziwna niekonsekwencya, znieść najprzód w imię niby to postępu prawa przeciwko lichwie, ogłosić, jak to się u nas stało w roku 1868, zupełną swobodę w układach pieniężnych, a następnie karać lichwiarzy jako zbrodniarzy. Jeżeli lichwa jest karygodną zbrodnią, natenczas trzeba to objawić w prawach państwowych, nie zaś w samych rozkazach policyjnych.

Wczoraj znowu wydarzyło się tu sensacyjne zabójstwo. Lekarz Mühlhamer z rana zamordowanym został w magazynie składu wyrobów gumiannych Reithofera. Morderca, posługacz magazynu Hoffler, według jednéj wersyi, już skonał wskutek zadanych sobie po popełnieniu zabójstwa ran, według innéj żyje jeszcze ciężko ranny.

Praga czeska, 11 marca.

(XX) O politycznych stósunkach nie mam obecnie ztąd nic do doniesienia. Dr. Rieger, bawiący od kilku dni w Wiedniu, został w długiéj audyencyi przyjmowany przez hr. Taaffego i, jak pisze do jednego z tutejszych przyjaciół, bardzo zadowolony z téj rozmowy. Mimo to w téj chwili nie można się spodziewać żadnéj ważniejszéj zmiany w taktyce opozycyi prawnopolitycznéj. Sam rząd zapewne nie życzy sobie, aby posłowie czescy obecnie wstąpili do rady państwa, lecz pragnie tam przeprowadzić czemprędzéj budżet, uniknąć wszelkich długich i drażniących rozpraw i zamknąć nakoniec to mocno zużyte ciało parlamentarne. Dopiero, gdy się rozpocznie ruch wyborczy, zaznaczy się wyraźnie stanowisko hr. Taaffego i żywiołów gotowych do popierania go. Tymczasem rokowania ugodowe pomiędzy Czechami a Niemcami czeskimi dotąd nie odniosły skutku. Wydział krajowy, zamiast uznać konieczność zmiany ustawy wyborczéj, wyraził zdanie, że potrzeba zbierać odpowiednie daty statystyczne i narodowościowe. Tym trybem może upłynąć lat 10, zanim wydział zaproponuje sejmowi reformę ustawy wyborczéj.

Czeskie piśmiennictwo znowu pilnie zajmuje się przedmiotami polskiemi. Ilustrowany tygodnik Svetozor w ostatnim numerze rozpoczął obszerny życiorys Adama Asnyka, którego życiorysy poprzednio ogłosiły Pokrok i Narodni Listy, i który od czasu przyjazdu swego na obchód, urządzony na cześć Kraszewskiego, stał się tu w kołach literackich bardzo popularnym. Niebawem wyjdzie pierwszy tom całkowitego przekładu czeskiego poezyi Bohdana Zalewskiego, dokonanego za zezwoleniem sędziwego wieszcza przez p. Pokornego. Prawdopodobnie z tego powodu Politik ogłasza w feletonie życiorys Zaleskiego. W „Bibliotece zan.“ wychodzi obecnie przekład „Chaty za wsią“ Kraszewskiego, w Svetozorze ostatniemi czasy umieszczoną była rycina obrazu Matejki „Sędziwój.“ Słowem wzajemność literacka nie pozostawia nic do życzenia.

WSCHÓD.

* **Koalicya antipanslawistyczna.** Na półwyspie bałkańskim występują obecnie do walki dwa prądy i kierunki, jeden panslawistyczny, mało widoczny, bo nurtujący w ukryciu i drugi wrogi temuż, kierunek antipanslawistyczny, objawiający się już wyraźnie na zewnątrz i zmierzający widocznie do utworzenia czynnéj koalicyi przeciw ambitnym dążnościom Bułgarów i protektorom ich, Moskalom. Na konieczność genezy dwóch tych kierunków zwracaliśmy od dawna uwagę i dziś zatém, kiedy absolutystyczna idea panslawizmu moskiewskiego w swych pracach i zabiegach napotkać musiała w następstwie na opór plemion słowiańskich Bałkanu, tak wstrętnych z natury swéj wszelkiego rodzaju despotyzmowi, dziś, kiedy dwie te przeciwne i wrogie sobie idee występują do starcia, dziś musimy w konsekwencyi kilka słów poświęcić owemu rozpoczynającemu się epilogowi walki, która pod umiejętném kierownictwem zakończyć się może zupełną klęską panslawizmu.

Moskwa, nie mogąc urzeczywistnić dumnych planów Piotra Wielkiego i Katarzyny, odparta stanowczą postawę Europy, a mianowicie Anglii z pod bram Carogrodu, porzuciła walkę orężną na półwyspie i w inną stronę skierowała swoje działanie i nową obrała drogę ku zrealizowaniu swoich zamiarów. Dopomogły jéj w tém z jednéj strony polityka kanclerza Niemiec, rzucająca kość niezgody i nieuniknioną walkę o hegemonią pomiędzy Austryą a Moskwę na półwyspie bałkańskim, z drugiéj sama Austrya, nie czująca się dość silną do podjęcia na swoję rękę natychmiast walki téj z Moskwą na śmierć i życie. Wolą tedy traktatu berlińskiego po krwawéj wojnie na Wschodzie i po rozdarciu traktatu San Stefano stanęło dzieło połowiczne; Bułgaryą rozdarto na dwie części, jednę z nich po za Bałkanem pod nazwą wschodniéj Rumelii oddano sułtanowi pod warunkiem nadania jéj autonomii, która wobec despotycznych rządów Porty zakrawa na czystą ironią, z drugiéj zaś części, północnéj, utworzono północne księstwo bułgarskie pod lennictwem sułtana a wysoką protekcyą cara rosyjskiego. Tę oto nieudolną kreacyą mądrości politycznéj traktatu berlińskiego umiała Moskwa na swoją obrócić korzyść. Przez czas okupacyi swéj w wschodniéj Rumelii, krzewiąc pomiędzy Bułgarami ideę zjednoczenia obydwóch części ich kraju, uprawiła pole do żniwa przyszłych zawichrzeń, w północnéj Bułgaryi przeprowadziła organizacyą administracyjną i wojskową i cieszy się dziś skrycie, jak deputowani skupczyny bułgarskiéj zabierają się do wygotowania protestu i wysłania deputacyi, która ma gabinetom wielkich mocarstw dowodzić, że jedynie połączenie wszystkich Bułgarów zapobiedz może nowym niespokojom i nowéj burzy na półwyspie bałkańskim. Północne księstwo bułgarskie, choć świeci blichtrem konstytucyonalizmu i najzupełniejszéj autonomii, jest, dzięki zręcznéj taktyce księcia Dondukowa-Korsakowa i agitatorów panslawistycznych, filią i kolonią państwa moskiewskiego i owym ogniskiem, które ma jednoczyć i skupiać wszystkie ludy półwyspu bałkańskiego.

Dążności te Moskwy, to propaganda panslawistyczna, to schlebianie i protegowanie Bułgarów były za widoczne, iżby na nich nie miały się poznać ludy słowiańskie i niesłowiańskie półwyspu. Ludy te, przeszedłszy ciężką szkołę doświadczeń, mając do walczenia przez całe wieki z intrygami carogrodzkiemi, wyrobiły sobie nader bystry zmysł polityczny i wybiwszy się na wolność i zrzuciwszy z karku swego jarzmo tureckie, nie pragną dostać się pod drugie, tém niebezpieczniejsze jarzmo moskiewskie, bo grożące im utratą nie tylko niepodległości politycznéj, ale i utratą języka i zwyczajów narodowych. Łakoma i zaborcza polityka Moskwy względem Rumunów zdarła już od dawna z jéj oblicza maskę obłudy i pokazała reszcie ludów półwyspu, czego spodziewać się mogą po Moskwie. Rumuni téż spaliwszy wszystkie okręty po za sobą, przeszli z wszystkiemi bagażami do obozu przeciwnego Moskwie. Grecy Bałkanu, naród bystry z natury, mający tradycye wielkiéj przeszłości a po za plecami silną podporę w metropolii ateńskiéj, gotowi z każdym, choćby z wrogiem wiązać się w przymierze przeciw Moskwie, która każe Bułgarom żywić nieuprawnione nadzieje zaboru Tessalii i Macedonii. Ambitne pretensye Bułgarów, zszeregowanych dyscypliną moskiewską, pobudziły wreszcie w wysokim stopniu do działania również ambitnych Serbów, którzy dobrze widzą, że obok potężnéj i silnéj Bułgaryi, pierzchnąć muszą ich marzenia i nadzieje wskrzeszenia wielkiego państwa serbskiego. Z tych tedy, choć niezgodnych pierwiastków, rumuńsko-grecko-serbskich zawięzuje się koalicya antipanslawistyczna, która już pod nazwą ligi antibułgarskiéj pierwszy uczyniła krok i jakeśmy to w numerze 59 Kuryera z dnia 12 marca donosili, postanowiła w powziętéj w Mielniku rezolucyi wspólnie opierać się, w razie potrzeby, nawet z bronią w ręku przeciw roszczeniom Bułgaryi, czyli, jasno mówiąc, przeciw panslawistycznéj idei moskiewskiéj.

Notując ten pierwszy wielkiéj doniosłości objaw zawięzującéj się koalicyi antipanslawistycznéj na półwyspie bałkańskim, nie podobno nam dochodzić, kto wziął inicyatywę do tego ruchu i korzystając z budzącéj się coraz więcéj nieprzyjaźni ludów Bałkanu przeciw Moskwie, zszeregował je pod nader dyplomatycznie przybraną nazwą ligi antibułgarskiéj. Jeżeli inicyatywa ta wyszła z Austryi, byłoby to dowodem, że państwo to rozumie bardzo dobrze swe stanowisko na Bałkanie. Jeżeli zaś pomysł ten wyrodził się, co prawdopodobniejsza, wśród tych, którym bezpośrednio grozi zaborcza polityka Rosyi, to rzeczą jest Austryi korzystać z nadarzającéj się sposobności i naprawiając błędy przeszłości, stanąć na czele tego ruchu antimoskiewskiego i nie dać upaść dziełu, zawiązanemu w Mielniku, które w łonie swém mieści zdrową myśl polityczną, wielką i skuteczną siłę oporu przeciw panslawizmowi na półwyspie bałkańskim.

Nauka o jaskrze

poprzedzona

anatomią oka.

(Pierwsza część okulistyki popularnéj)

przez

dr. B. Wicherkiewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 60.)

Oko nasze porusza się, nie zmieniając pierwotnego miejsca, obraca się bowiem naokoło pewnego punktu środkowego. Tak więc źrenica zwrócić się może ku górze, ku dołowi na zewnątrz i na wewnątrz, a mimo to gałka oka równocześnie zajmuje pierwotny przestwór. Ruchy te dzieją się za pomocą 6ciu mięśni, które podlegają naszéj woli. Mogą się one skracać i znowu do dawniejszych powracać rozmiarów. Przez naprężenie, tj. skrócenie się mięśnia, źrenica zwraca się w stronę tegoż mięśnia. Oko posiada 4 mięśnie proste, tj. górny, dolny, zewnętrzny i wewnętrzny. Biorą one swój początek w tyle po za okiem u szczytu oczodołu, a przyczepiają się do twardówki mniéj lub więcéj po za rogówką. Dwa inne mięśnie, dla przebiegu krzywemi czyli ukośnemi nazwane, poczynają się przed gałką, t. j. przy kościatym brzegu oczodołu, i tak jeden po nad, drugi niżéj, wewnętrznego kącika, osadzają się zaś na tylnéj części gałki, niedaleko tylnego bieguna, także na twardówce. Górny ukośny istotnie poczyna się wraz z prostemi od wierzchołka oczodołu, a doszedłszy wzdłuż jego wewnętrznéj i górnéj ściany ku przodowi, zgina się pod kątem prostym, po nad kącikiem wewnętrznym oka na małym bloczku, tutaj przy brzegu oczodołu umieszczonym, a przeszedłszy w okrągłe ścięgno, dopiero przyczepia się do tylnéj półkuli oka. Jednakże za punkt jego działania na oko uważać można ów bloczek. Ostatnie dwa mięśnie okręcają gałkę około osi ocznéj, lub téż w połączeniu z innemi mięśniami nadają oku kierunek skombinowany. Lubo, jakeśmy wyrzekli wyżéj, mięśnie te podlegają wpływowi woli, to jednakże wiele na ich działanie wpływa siatkówka, o ile takowa przez światło do tego jest pobudzona. Wiadomo każdemu, jak rzadko oko jest bezruchomém, a ztąd wynika, że mięśnie powyżéj oznaczone prawie w ustawicznym znajdować się muszą ruchu. Słuszna więc, abyśmy czasami tegoż ruchu samowiednie jeszcze nie pomnażali, lecz mięśniom ocznym równie odpoczynek czasami nadawali, jak go udzielamy i innym.

Niemniej od mięśni obchodzą nas powieki. Podstawą, że się tak wyrazimy, czyli tém, co im nadaje formę, są małe płyty chrząstkowe, czyli tabliczki włóknisto-chrząstkowate, większa u górnéj, mniejsza u dolnéj powieki. Chrząstki te, przyczepione za pomocą odpowiednich wiązadeł do brzegów oczodołu, pokryte są zewnętrznie cieniutką i nadzwyczaj fałdziatą przesuwalną skórą, na wewnątrz zaś, tj. na powierzchni wklęsłéj, tak zwaną spojówką, czyli łącznicą, błonką bardzo delikatną i przezroczystą, która po pokryciu chrząstek tworzy fałdy podłużne i przechodzi na gałkę, dochodząc aż do rogówki. W téj drugiéj części zwie się spojówka gałkową w przeciwstawieniu do pierwszéj, którą powiekową zwiemy. To więc, co nam się u prawidłowego oka przedstawia białém, dla tego białkiem zwane, jest twardówka spojówką pokryta. Ostatnia, dla tego, że jest przezroczysta i w prawidłowym stanie nieznaczne posiada naczynia krwiste, jest na pozór niewidzialną, a przynajmniéj nie podpada. Uwydatnia ona się zaś bardzo, gdy wskutek zapalenia jéj małe żyłeczki więcéj krwią się zapełnią, lub gdy nowe potworzą się naczynia. Lecz wróćmy jeszcze do powiek.

Pomiędzy skórą a chrząstką rozpostarte są włókna mięśnia okrężnego powiek, rozciągające się od brzegu obu powiek na około oczodołu, czyli od jednego kącika do drugiego. Sprawia on wskutek ściągnięcia, że powieki zamknąć możemy przy równoczesném zwolnieniu działania mięśnia unoszącego powiekę, a nieraz wskutek chorobliwego ustroju w ciągłym pozostać może mięsień okrężny kurczu. Górna powieka nadto posiada co dopiero wzmiankowany osobny mięsień, który, wychodząc z oczodołu, przyczepia się do górnego wolnego brzegu chrząstki wyższéj i przez swe działanie unosi powiekę, dla tego unoszącym jest nazwany. Gdy mięsień ten a raczéj nerw okoruchowy jest porażony, lub osłabiony, widzimy powiekę spadniętą. Do pewnego stopnia opadnięcie może téż pochodzić z nadmiaru skóry nad powieką, albo jest skutkiem wadliwości wrodzonéj mięśni unoszących. W razach porażenia nerwu okoruchowego, inaczéj mówiąc mięśnia unoszącego, można przez odpowiednie leczenie nieprawidłowość tę usunąć. W innych przypadkach operacya zboczenie to przykre, szpecące, a nieraz zawadzające we widzeniu, nieco zmniejszyć może, lubo całkiem stanu prawidłowego przez operacyą nie osięgnięto dotąd. Dolna powieka opuszcza się za pomocą swego ciężaru, gdy zwieracz, czyli okrężny działać przestaje. Oba na końcu wymienione mięśnie sprawiają mruganie, które ma na celu utrzymać oko wilgném, osuszać je, a przedewszystkiém rogówkę, ze zbytniéj wilgoci, i oddalać nieczystości, źdźbła, które przypadkiem do oka się dostały.

U brzegu powiek, stanowiącego gładką, 2 Mm. szeroką powierzchnią, spostrzegamy i to przy krawędzi przedniéj grubym szeregiem stojące rzęsy, które głównie mają zadanie powstrzymywać przystęp pyłu i kropli potu do oka, jako i niemniéj ocieniać takowe. Tylna krawędź szczelnie dotyka powierzchni gałki. Nie zapominajmy nadto małych, ukrytych we wnętrzu chrząstek, gruczołków — mających swe wyloty między przednią a tylną krawędzią brzegu powiek. Wydzielają one tłustą materyą, czyli płyn oleisty, który, brzeg powiek i włoski utrzymując otłuszczonemi, zapobiega spływaniu po powiekach łez, opływających gałkę oka. Zkądże się biorą one łzy? — zapyta niezawodnie ciekawy czytelnik. Na to odpowiadamy, że w mniejszéj ilości przepuszcza je spojówka z głębszych części oka, o czém jednakże wielu jeszcze wątpi, w większéj zaś części są one wydzieliną osobnego gruczołu, łzowym zwanego, który, budową do ślinianek zbliżony, przy brzegu oczodołu w jego zewnętrznym i górnym kącie, a zatém ponad zewnętrznym kącikiem oka jest umieszczony. Z przedniego brzegu tego gruczołu wychodzi dużo małych kanalików, które się otwierają półkolem u góry po za górną powieką i tutaj do woreczka spojówkowego wpuszczają płyn przezroczysty, a to za współdziałaniem osobnych nerwów, które bądź to wprost, bądź pośrednio były poprzednio podrażnione. Zbyteczne łzy, t. j. te, które nie wyparowały, lub przez tkanki wssane nie są, przechodzą najprzód przez maleńkie punkta łzowe do przewodu łzowego, a przez ten do nosa, by następnie spłynąć do przełyku. Punkta łzowe umieszczone są w brodaweczkach łzowych, które stanowią początek wewnętrznego kącika ocznego, zgiętego w kształcie podkowy, a oznaczają poniekąd wewnętrzny koniec brzegu powiek. U każdéj powieki mamy po jednym takim punkciku, uchodzącym zazwyczaj dla swego maleństwa naszéj uwadze. Mimo to są one dość wielkie, by przepuścić, pochłonąć zbytnie łzy. Gdy jednakże w cierpieniach zapalnych oko przez podrażnienie nerwów, lub wskutek nadzwyczajnych moralnych i silniejszych umysłowych wzruszeń, (n. p. przy płaczu, śmiechu, radości, uwielbieniu, zachwyceniu) łzy te w nadzwyczajnéj wydzielone są ilości, natenczas, nie mogąc dość prędko dostać się przez owe drobne punkciki do przewodu łzowego, przelewając się na zewnątrz, spływają po policzkach.

Następuje zaś to wtenczas, gdy ów przewód łzowy albo nieprawidłowo jest zwężony, lub téż zatkany. Niemało osób skarży się na łzawienie, czyli łzotok, a jedyną tego przyczyną może właśnie być wzwyż wymieniona nieprawidłowość przewodu łzowego, która nieraz prowadzić może do przetoki (fistuły), spowodowaną zaś jest zazwyczaj przewlekłym nieżytem (katarem) nosa, owrzodzeniem długo trwającém, a nieraz zboczeniem kości nosowych wskutek padnięcia, czy téż uderzenia.

Na tém kończymy opis budowy oka i jego otoczenia, i to tylko w głównych zarysach, o ile taż budowa szerszą publiczność interesować może, a mamy nadzieję, że czytelnik z powodu uwag praktycznych, jakie stósownie w niejedném miejscu dołączyliśmy, mniéj opisem anatomii saméj uczuje się znużonym, a przeciwnie przedmiotem, nad którym rozwodziliśmy się, więcéj się zajmie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dżuma.

* Dzienniki petersburgskie z dnia 12 b. m. ogłaszają następujące oświadczenie prof. Lewina, który w dniu 11 b. m. opuścił Petersburg:

Przy rewizyi Prokowiewa znalazłem widoczne nabrzmienie gruczołów pachwinowych, które można poznać jako następstwo przebytéj przezeń choroby syfilitycznéj, jak tego dowodzi własne zeznanie pacyenta i dotąd namacalna blizna, jako téż lekkie zapalenienie lewego gruczołu przy słabiznie, powstałego wskutek zaziębienia i natężenia. Nie znalazłem téż żadnego symptomu jakiéj choroby zaraźliwéj, a tém mniéj dżumy. Także przy innych trzech chorych, leżących w tutejszych szpitalach obserwowane symptomy wskazywały na chorobę, która swe źródło ma w kataralném zaziębieniu reumatyczném.

Profesor dr. Eichwald przesyła w dniu 8 b. m. z Wetljanki następujący telegram:

W ciągu miesiąca grudnia r. z. umarło w Pryszybie 16 osób. Zaraza dostała się z Wetljanki i dotknęła dwa domy. Wszyscy mieszkańcy domów tych, w jednym 8, w drugim 4, umarli. Z tych zaraziło się 4 robotników, którzy wynosili trupy i w trzeciém mieszkali domu. W dwóch przypadkach trwała choroba dni 6. Od grudnia nie zachorował nikt w Pryszybie. Kordon w miejscu tém został zniesiony w dniu 20 lutego.

NIEMCY.

* Berlin, 12 marca. Prov. Corresp. ogłasza przydłuższy artykuł o odrzuceniu ustawy „kagańcowéj“ i kończy go słowy: „Tak tedy parlament odrzucił podaną sobie rękę do usunięcia groźnego stanu, do konsekwetnego objaśnienia postanowień wydanych w prawie przeciwko socyalistom i dla tego należy naprzód odczekać, czy zd swéj własnéj inicyatywy i na gruncie regulaminu obrad będzie mógł coś stworzyć, coby odpowiadało uprawnionym życzeniom ludności (?) i coby zdołało obronić przeciwko socyalistycznym agitacyom i nadużyciom parlamentarnych przywilejów.“

Jak się Nordd. Allg. Ztg. dowiaduje, okoliczność, że władze cywilne i wojskowe przy submisyach budowlowych żądały tylko amerykańskiego drzewa z wykluczeniem zupełném niemieckiego, spowodowała cesarza do zażądania od kanclerza sprawozdania o téj rzeczy. Poszukiwania zarządzone, dotychczas jeszcze nie ukończone, wykazały już tyle, że w obrębie zarządu poczt i telegrafów nie wydano żadnego przepisu, któryby domagał się przy wykonaniu budowli zagranicznego drzewa. Owszém od dłuższego już czasu wszystkie dyrekcye wyższe poczt otrzymały polecenie korzystania tylko z niemieckiego materyału budowlowego.

Reichsanzg. donosi, że zdrowie cesarza coraz się polepsza, że kontuzye otrzymane w biodrze i piersiach znikają powoli. Po południu o 4 godzinie konferował cesarz z ks. Bismarckiem. Udzielił także cesarz dzisiaj audyencyi hr. Szuwałow, który wczoraj przybył z Londynu. Zapewne rosyjski ambasador spieszy się do Petersburga, aby przygotować tamtejsze sfery rządowe na przyjęcie margr. Salisburego. Wyjazd Salisburego zdaje się stać w związku ze sprawą, któréj piszemy pod przeglądem.

Partye polityczne w parlamencie nie przytają wcale do teoryi ekonomicznych, jakie obecnie zajmują wyłącznie parlament niemiecki. Chodzi zatém o porozumienie się pomiędzy członkami rozmaitych partyi, a wreszcie o utworzenie nowych stronnictw wobec projektów ks. kanclerza. W sobotę zeszłą zebrali się na naradę zwolennicy wolnego handlu z różnych partyi. W zebraniu tém wzięli udział hospitanci centrum z Hanoweru, którzy są przeciwni cłu zbożowemu. Ostrożnie, jak zawsze, mówił poseł Bennigsen o położeniu, czynił zresztą wszystko zależném od tego, w jakiéj formie i w jakim systemie przedłożenia nadejdą do parlamentu, czy cła finansowe osobno czy téż w połączeniu z cłami ochronnemi (finansowemi nazywają się cła pobierane od artykułów, których w Niemczech nie produkują: jak kawa, petroleum, owoce południowe i t. d., cła ochronne pobierają się od produktów, jakie Niemcy same wydają). Partya postępowa oświadczyła, że wniesie niezwłocznie interpelacyą w sprawie ceł zbożowych. W poniedziałek zebrał poseł Hammacher umiarkowanych zwolenników ceł ochronnych, którzy skłaniają się do kompromisu. Tymczasem z orzeczeń ks. kanclerza niedawno w parlamencie uczynionych w interesie dobra rólnictwa nie ma dla kompromisu wielkich widoków, tém więcéj, że ofiarowane przez liberałów cła finansowe nie przyniosą tyle dochodów, ile ks. kanclerz uważa za konieczne. Wolne stowarzyszenie ekonomiczne parlamentu, składające się z owych 204 posłów, którzy podpisali znane oświadczenie, zebrało się wczoraj pod przewodnictwem dr. Loewe na naradę nad taktyką, jakiéj się trzymać należy wobec interpelacyi partyi postępowéj, dotyczącéj cła na zboże. Uchwalono jednogłośnie nie popierać wniosku z dyskusyą in pleno nad interpelacyą, do czego potrzeba według regulaminu poparcia 50 posłów. Zwolennicy ceł ochronnych oświadczyli się przeciw wszelkiemu jednostronnemu postępowaniu w kwestyi ceł tak długo, dopóki parlament nie otrzyma odnośnych przedłożeń.

Komisya zajmująca się rugami wyborczemi, postanowiła jednogłośnie zakwestyonować wybór posła dr. Hammacher, który w księstwie lawenburgskim zwyciężył tylko większością 5 głosów swego rywala, najstarszego syna ks. kanclerza, hr. Herberta Bismarcka. Zaprotestowano przeciwko wyborowi dla tego, że głosowali ludzie, którzy pobierają wsparcie. — Dr. Busch, tajny radzca legacyjny w urzędzie spraw zagranicznych ma objąć posadę konsula jeneralnego w Peszcie.— Ambasador angielski w Berlinie, Odo Russel, zastąpi, według Pol. Corr., ambasadora Layarda w Carogrodzie.

Republ. fr. jest oburzona na wyrzeczenie posła Windthorsta w parlamencie, że czerwone chorągwie niezadługo przed armiami francuzkiemi będą noszone i lży ultramontanów i uczni Watykanu, którzy jako tacy są nierozsądni i dziecinne tylko plotki roznoszą. Adres ten organu Gambetty bardzo źle wybrany, bo nie Windthorst, lecz Treitschke słowa powyższe wyrzekł.

Z powodu dyskusyi w parlamencie w sprawie nieszczęśliwego okrętu „W. Kurfirst,“ gdzie nawet poseł Lucius, szczery przyjaciel ks. Bismarcka, pozwolił sobie zaczepiać ministra marynarki, pomimo że nie od niego przedłożenie akt zależało lecz od cesarza, a tém samém dowiódł, że nieprzyjaźń pomiędzy kanclerzem a ministrem Stosch nic nie została załagodzoną, pojawiają się znów pogłoski o dymisyi Stoscha. Jako następcę jego wymieniają jenerała Voigts-Rhetza.

WŁOCHY.

* O spuszczeniu wody, którą zalane było wskutek nieostrożnych rozkopywań Koloseum rzymskie, piszą nam z Rzymu pod dniem 8 bm., co następuje:

Nasi pielgrzymi, którzy przed dwoma latmi ś. p. Piusowi IX przybyli złożyć swe i swoich ziomków powinszowania, z pewnością sobie przypomną, że w czcigodnym i świętym zabytku starożytności, w Koloseum, w téj wymownéj pamiątce barbarzyństwa pogan i oraz męczeństwa i najszlachetniejszego heroizmu tylu tysięcy chrześcian rozmaitego rodzaju, stanu i wieku, wielkie mnóstwo wody widzieli. Ta woda była skutkiem kulturniczych przedsięwzięć naszych panów nowomodnych. Archeolog Rosa podał r. 1873 rządowi szaloną myśl kopania w Koloseum pod pozorem, w celu wydobycia starych pamiątek a w rzeczy saméj w nadziei znalezienia skarbów ukrytych. Argumenta podobnéj treści nie zostały nigdy na bezinteresownym rządzie piemonckim bez wpływu. Zaczęto kopać tak w Koloseum, jak i w części wschodniéj, tam właśnie, gdzie Pius VII nowym murem ten starożytny gmach kazał podeprzeć; nawet lokomotywa swéj szybkiéj pracy tym postępowym zachciankom pożyczyć musiała. Kopano długo i pilnie i z wielkiemi wydatkami dla kasy publicznéj; ale ani garnce z pieniędzmi, ani marmurowe posągi, za któreby można było od chciwych starożytności Anglików i Amerykanów kazać sobie wielkie wyliczyć sumy, jakby zaklęte nie chciały na wierzch wychodzić. Nareszcie dokopano się czegoś. Koloseum stoi właśnie na miejscu jeziora Neronowego w dole pomiędzy znacznemi pagórkami Celiuszem, Eskwilinem i Wiminalem, które doń swą wodę podziemnemi kanałami przesyłały. Oto i teraz pokazała się w nagrodę za znoje i pracę kulturników brudna woda w gankach największego amfiteatru rzymskiego, która im się nawet z procentami wypłaciła. Bo i samemu gmachowi zaczęła grozić niebezpieczeństwem i na całą okolicę nader szkodliwe i niebezpieczne rozpościerała wyziewy. Skargi mieszkańców, zdania doktorów i uwagi ludzi rozsądniejszych sprawiły to, iż naraz czemprędzéj zaprzestano tak ogromnéj pracy, którą przeszło dwa lata z natężeniem i wytrwałością lepszéj sprawy godną się zajmowano, i dzieło, które tyle ofiar pochłonęło, jak najprędzéj niszczono, zasypując wszystkie miejsca odkopane i otwory podziemne. Takie to skutki nierozważnych przedsiębiorstw kulturników nie są wogóle rzadkie. Ziemię łatwo było na dawniejsze jéj miejsce dostać. Ale woda w tym względzie uporczywsza, zajętego stanowiska opuścić nie chciała. Próbowano rozmaitemi środkami tego niemiłego gościa z domu wydostać, a on za to nawet i bliskiemu łukowi Konstantyna na dłuższy czas swą wizytę złożył, tak, iż obydwie te wielkie pamiątki starożytności i pod pewnym względem kolebki chrześciaństwa, o ile krew przelana w Koloseum, krew męczenników była nasieniem dla przyszłych pokoleń a łuk Konstantyna początkiem wolności Kościoła, we wielkiém się znajdowały niebezpieczeństwie. Nareszcie udało się archeologowi Narducci wynaleźć a częścią dorobić kanał do najdawniejszéj kloaki, cloaca massima, która aż z czasów królewskich jeszcze w swojéj pierwotnéj formie się zachowała, podobnie jak Carcer mamertinus. Tą tedy kolebką, która wszelkie brudy rzymskie już przez tysiące lat do żółtego Tybru wyrzuca, uchodzą mozolnie wydobyte owoce liberalnego gospodarstwa. W zeszły poniedziałek otworzono w obec komisyi rządowéj odnośny kanał podziemny. Jest nadzieja, która nas wielką napełnia radością, że woda, która jest elementem postępu, z czasem na inne miejsce się przeniesie. Ale pomimo to zostaje obawa, czy znów inna na jéj miejsce nie wstąpi, gdyż po zakopaniu otworów podziemnych ta, która dotąd w Koloseum się znajdowała, tajnym gankiem naszym archeologom nieznanym tam się dostała.

TELEGRAMY.

Peszt, 12 marca. Tisza potwierdził w Izbie niższéj katastrofę, jaka spotkała Szegedyn; bliższe jednak szczegóły są jeszcze nie znane. Komisyi rządowéj w Szegedynie przekazano natychmiast 40,000 złr. na żywność i t. d. Minister spodziewa się, że nikt z ludzi nie utopił się, gdyż od kilku tygodni przygotowano wszelkie środki ratunku. (Porówn. wiadom. miejsc. P. R.)

Tirnowa, 11 marca. Mieszkańcy tureccy z Dartes (obwód Osmanbazar) uderzyli na kozaków i zabili kilku. Moskale wysłali wojska i artyleryą do obwodu celem przywrócenia spokoju.

Carogród, 11 marca. Admirał Hornby otrzymał polecenie powrócenia jutro z angielską eskadrą do zatoki Besika.

Petersburg, 12 marca. Car przyjmował wczoraj na uroczystéj audyencyi nowo zamianowanego ambasadora angielskiego lorda Dufferin, który wręczył carowi pisma wierzytelne.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 13 marca. Lewe centrum uchwaliło odrzucić wniosek, domagający się wytoczenia procesu ministerstwu z 16 maja. Również zebranie lewic republikańskich, w którém wzięło udział 130 członków, postanowiło prawie jednogłośnie odrzucić rzeczony wniosek; republikańska wszakże lewica skłania się do uchwalenia rezolucyi i napiętnowania w niéj postępowania ministrów z 16 maja; unia zaś republikańska postanowiła przyjąć wniosek 70 przeciw 3 głosom. Mimo to utrzymuje się w kołach parlamentarnych mniemanie, że wniosek zostanie znaczną większością odrzucony.

Proces Marpingski.

Kiedy w poniedziałek fizyk powiatowy dr. Braunek zapytany o świadectwo, czy dziecko górnika Kirscha zostało cudownie, czy téż w naturalny sposób uzdrowione, wypowiedział zdanie, że dziecko owe widział wprawdzie tylko przelotnie, przy drzwiach, ale że mimo to sądzi, iż zostało uzdrowione w sposób naturalny, wówczas obrońca Bachem złożył następujące ważne oświadczenie: „W procesie niniejszym chodzi jedynie o skonstatowanie, czy autorowie broszur, jak dr. Thoemes i ks. Dicke, opowiedzieli owe rzekome cudowne wypadki zgodnie z tém co widzieli albo co słyszeli. Nie może tutaj chodzić o rzeczywiste skonstatowanie cudowności owych wypadków, lub naturalnego ich przebiegu, gdyż w takim razie nie mogą wystarczyć przelotne obserwacye lekarzy, czynione zdala przy drzwiach potrzebne są gruntowne i ścisłe orzeczenia powag teologicznych i medycznych.“ Sąd zgodził się na to oświadczenie.

Wzmiankowana już przez nas kobieta, którą uwięziono podczas poniedziałkowego posiedzenia nazywa się Anna Blies i jest wdową po zmarłym bracie gospodyni Leist, matki jednego z trzech dziewcząt. Wdowa Blies zeznała poprzednio pod przysięgą, że dnia 4 lipca 1876 nie stawiała dzieciom żadnego pytania; obecnie przyznała, iż kazała się zapytać dzieciom, czego Matka Boska żąda, i że dzieci otrzymały odpowiedź, iż Matka Boska żąda wybudowania kaplicy i to nie z drzewa, lecz z kamienia. Kiedy jéj przewodniczący zwrócił uwagę na tę sprzeczność, odpowiedziała, że ostatnie zeznanie jest prawdziwe i że przy pierwszych przesłuchach nie uważała rzeczy téj za tak ważną i tak doniosłą (nicht so hoch und so theuer sich vorgestellt). Uwięzienie natychmiastowe wdowy Blies wywołało wśród ocecnych ogromne wrażenie..

Burmistrz Woytt, zacytowany jako świadek, miał generaliter wypowiedzieć swoje zdanie o mieszkańcach Marpingen. Kiedy jednakże obrońcy oświadczyli, że jeżeli sąd koniecznie żądać będzie opinii p. Woytt, który mieszkańcom Marpingen tak dotkliwie dał się we znaki, to i oni (t. j. obrońcy) będą zniewoleni zdać na mocy różnych akt opinią swoję o p. Woytt, — wówczas sąd odstąpił od swego żądania i nie chciał już owego świadectwa p. Woytta.

Dr. Thoemes i ks. Dicke opisują w swych broszurach wydarzenie, w którém upatrują palec Boży. Jakiś właściciel furmanki, naładowawszy zbyt wiele drzewa na wóz, kiedy konie ciężaru uciągnąć nie mogły, miał powiedzieć: „spannt die Marei von Marpingen vor“. Po tych słowach miały oba konie nagle paść i zdechnąć. Autorowie broszur dodają, że sekcya koni nie wykazała żadnéj naturalnéj przyczyny tak nagłego zdechnięcia. Tym właścicielem jest kupiec Fischer z Ottweiler, który tak rzecz przedstawia: Dnia 3 lipca 1876 r. wysłałem do Marpingen trzy wozy z mąką, które z powrotem miały przywieźć drzewa z boru. Parobek trzeciego wozu zatrzymał się po drodze na pół godziny, następnie, chcąc dogonić pierwsze dwa wozy, jechał całą godzinę kłusem pod górę, dopędził swoich towarzyszy, ale konie schwacił. Kiedy następnie powracał z drzewem do domu, padły mu oba konie na drodze. Sekcya wykazała, że obu koniom pasionym otrębami popękały żołądki wskutek zbytecznego wywiązania się gazów. Autorowie broszur tłómaczyli się wprawdzie i cytowali osoby, od których o owym wypadku zasłyszeli, nie mogli wszelako odeprzeć słusznego zarzutu, iż bez należytego zbadania rzecz tę w świat puścili. Dr. Thoemes przeprosił publicznie p. Fischera z Ottweiler i przytoczył na swe uniewinienie, że nie wymienił jego nazwiska w broszurze.

Zaznaczyć jeszcze winniśmy, że i ks. Dicke, wyraziwszy swoje ubolewanie z powodu tego, co bez złéj intencyi napisał, przeprosił obrażonego świadka, który zeznał, że ani jego szwagier, ani parobcy żadnego bluźnierstwa się nie dopuścili.

Nauczyciel Girard opowiada, że okoliczności towarzyszące rzekomemu objawieniu zrobiły na nim takie wrażenie, jokoby ojciec Małgorzaty Kunz był dyrygentem całéj téj „historyi“; zeznanie jego straciło wszelako wartość, skoro na pytanie obrońcy Bachema, musiał przyznać, że w dniu objawień był dwa razy totaliter pijany. Dwie siostry Schmidt zeznawają, że Małgorzata Kunz wzięła od uzdrowionego Rektenwalda talara, i że wogóle inni ludzie dawali dzieciom pieniądze. Mały 10-letni Piotr Rektenwalde opowiada, iż podczas objawienia dziewcząt widział jakąś białą szatę, atoli bez rąk i głowy; wskutek opowiadań matki jego wdowy Rektenwalde urosła ztąd pogłoska, iż mały Piotr widział Matkę Boską i tak téż ks. Dicke opisał to zdarzenie w swojéj broszurze.

Maciéj Schmug złożył w gazetach oświadczenie, iż dziecko jego, mające 2 i pół roku, cudownie w Marpingen uleczone zostało. Swiadek twierdzi dzisiaj to samo, dodaje tylko, iż sam tego oświadczenia ani pisał ani nie podpisał, lecz że to uczynił z jego polecenia kupiec Caspar. Doktor Baer oświadcza. że wypadek z dzieckiem Schmuga jest zupełnie naturalny; dziecko cierpiało na rhahitis czyli angielską chorobę, wskutek któréj dość długo chodzić nie mogło, że zwolna przychodziło do siebie i następnie chodzić zaczęło. To samo zeznają świadkowie o dziecku niejakiegoś Stadera, które również miało być cudownie uleczone, a według zeznania świadków ani chodzić, ani stać nie mogło już po owém rzekomém uleczeniu. Na tém skończyło się poniedziałkowe posiedzenie. Przesłuchy świadków trwać będą prawdopodobnie do czwartku, to jest do dnia dzisiejszego — jutro rozpoczną się mowy prokuratora i obrońców.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Pastor August Wolfgang Adalbert Kaehler w Heidelbergu zamianowany został superintendentem w dyecezyi warmińskiéj.

* **Teatr.** W sobotę dnia 15 b. m. na benefis panny Schürrer Halka, opera w 4 aktach Moniuszki. W niedzielę Ładne kobietki (Fledermaus), operetka w 3 aktach Straussa.

* **Z czterech** prelekcyi profesorów krakowskich było, jak się dowiaduje Dzien. Pozn., dochodu brutto 4012 marek; z summy téj po potrąceniu wydatków przeznaczono dla Towarzystwa pomocy naukowéj imienia Marcinkowskiego 600 marek, dla ochronki na Chwaliszewie 200 mr., dla zakładu św. Józefa 476 mr., dla Tow. św. Wincentego męzkiego 500 mr., i dla takiegoż Tow. żeńskiego 1800 mr.

* **Onegdaj**, a więc tego samego dnia, w którym obradowali nasi starsi cechowi z 9 istniejących tu cechów w lokalu p. Knolla, naradzali się także w téj saméj kwestyi na sali Lamberta członkowie niem. Tow. rzemieślniczego. Na zebranie, które się rozpoczęło o g. 8 wieczorem, przybyło wielu majstrów niemieckich różnych rzemiosł i brało żywy udział w dyskusyi. Posiedzenie zagaił redaktor p. E. Röstel i dał obraz czynności, podjętych około zreorganizowania cechów od czasu, jak po raz pierwszy w kwestyi téj odbyło walne zebranie niem. Tow. rzemieślnicze. W toku dyskusyi wykazało się, że w dniu 4 lutego r. b. zawiązali blachnierze z własnéj inicyatywy cech. Na propozycyą przewodniczącego, ażeby przy reorganizacyi cechów wzięli za podstawę statut osnabrucki, podnoszono z wielu stron, że statut ten nie może być miarodawczym dla cechów w Poznaniu, gdzie inne istnieją stosunki. P. Röstel, uznając słuszność uwag tych, odpowiadał, że każde rzemiosło może przy spisywaniu ustaw swych cechowych porobić zmiany w statucie osnabruckim i zastósować go do swych potrzeb. Przewodniczący przyrzekł wypracować statut normalny i przedłożyć go przyszłemu ściślejszemu zebraniu starszych cechowych.

* **Towarzystwo** Przyjaciół Muzyki pod dyrekcyą p. Bol. Dembińskiego urządza z okazyi jubileuszu p. J. I. Kraszewskiego w wtorek, dnia 18 b. m. o godzinie pół do 8 wieczór na sali bazarowéj koncert, którego cały dochód przeznacza dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Program urozmaicony obejmuje pomiędzy innemi solowe partye i duetty na głosy damskie i męzkie, jako téż popisy orkiestry amatorskiéj zbiorowe i solowe, między które w stósowném miejscu wpleciona będzie deklamacya zastósowana do obchodu. Piękny cel uczczenia szanownego powszechnie jubilata, a zarazem poratowania naszego ubóstwa i połączona z nim przyjemność przysłuchania się poprawnemu wykonaniu poważnéj muzyki, z jakiém powyższe Towarzystwo występować zwykło, mamy nadzieję, że niezawodnie zgromadzi liczną na ten wieczór publiczność.

Szczegółowe programy znajdują się na biletach, których od jutra nabyć będzie można w księgarniach pp. Zupańskiego i Daszkiewicza po cenie 1 m. 50 f. za krzesła numerowane, 1 m. za wstęp na salę.

* **Na jarmark** do Kościana wyjechało ztąd wczoraj rano około 50 kupców i handlarzy.

* **Towarzystwo** nauczycieli poznanskich odbyło w d. 28 z. m. zwyczajne posiedzenie związkowe. Wykład miał p. Stallwitz, i mówiąc o korzyściach zabezpieczenia życia, podnosił, że zabezpieczenie życia jest dla nauczycieli koniecznem ze względu na małą pensyą emerytalną, którą pobierają od rządu wdowy po nauczycielach i polecał ku temu Towarzystwo „Wiktorya“, z którém prowincyonalne Tow. nauczycieli zawarło układ. Następnie odczytał przewodniczący odezwę niemieckiego Tow. nauczycieli do Tow. filialnych, wzywającą do założenia jakiego osobnego Tow. na pamiątkę uroczystości złotego wesela, jakie niezadługo para cesarska obchodzić będzie, a które to Tow. dochodami swemi wspierałoby wdowy i sieroty po zmarłych nauczycielach. Zebranie odrzuciło pomysł założenia nowego Tow. i postanowiło powołać do życia filią Towarzystwa Pestalozzego.

* **Submisye.** Dyrekcya tutejszych zakładów i wodociągowych ogłasza submisyą na dostawę potrzebnych jéj materyałów, jako to: żelaza i żelaznych przedmiotów, chemikaliów i petroleum, szkła i szyb, jako téż wprawiania szyb w latarnie uliczne, cementu i wapna. Oferty na te dostawy składać można do 26 b. m. do téjże dyrekcyi. Warunki przejrzeć można w biurze téjże dyrekcyi w godzinach służbowych.

Radzca ziemiański w Srodzie ogłasza termin na 28 b. m. godzinę 10 przed południem, celem wydania robót okopowych przy melioracyi rzeczułki pod Srodą i Miłosławiem płynącéj. Warunki przejrzeć można na landraturze, zkąd téż za wynagrodzeniem kopii zażądać można.

W Kiszkowie jest do obsadzenia od 14 maja b. r. posada burmistrza z roczną pensyą 900 marek. Kwalifikujący się do zajęcia téj posady kandydaci zechcą się zgłosić, przesyłając swoje świadectwa do tamtejszegn magistratu, najpóźniéj do 15 kwietnia b. r.

Inspektor robót wodnych w Sremie ogłasza termin submisyjny na 24 b. m. 10 godzinę przed południem, celem dostawy 2500 kubicznych metrów faszyn i 100 kub. metrów kamieni polnych, potrzebnych do robót regulacyjnych przy III. okręgu rzeki Warty między Jaszkowem a Rogalinem. Warunki przejrzeć można w biurze inspektora. Za wynagrodzeniem otrzymuje się kopie tychże warunków.

Landrat w Gnieźnie ogłasza termin na 21 bm. 11 godzinę przed południem celem wydania przez submisyą budowy owczarni, wyanszlagowanéj na 7500 marek i stodoły wyanszlagowanéj na 6700 marek na katolickiém probostwie w Pobiedziskach. Termin odbędzie się na landraturze, gdzie rysunki, kosztorysy i warunki przejrzeć można.

Król. powiatowy budowniczy w Szamotułach ogłaszt termin na 20 b. m. godzinę 10 przed goludniem, celem wydania przez submisyą następujących robót: budowy murowanéj studni, suma wyanszlagowana wynosi 287 m., naprawy stodoły, suma wyanszl. wynosi 450 m., przebudowania stajni, suma wyanszl. wynosi 805 m. w zakładzie leśnym Bolewice, w obwodzie nadleśnym Buchwerder (?). Termin ten odbędzie się w urzędzie król. dominium Bolewice, gdzie i warunki przejrzeć można.

Tenże sam król. budowniczy w Szamotułach ogłasza termin na 17 b. m. 12 godzinie w południe celem wydania przez submisyą budowy stajni wyanszlagowanéj na 6 tysięcy 816 marek w zakładzie leśnym Jagolice w obwodzie nadleśnym Hundeshagen (?). Termin ten odbędzie się w biurze budowniczego powiatowego w Szamotułach.

* **Nad brzegiem** Warty, w pobliżu Szeląga znaleziono w dniu 8 b. m. topielca, którego woda wyrzuciła. Mógł on, jak piszą, leżeć w wodzie od 4 do 5 dni. Policya tutejsza pragnie powziąć bliższe wiadomości o topielcu i wzywa tych, coby jéj udzielić mogli, ażeby zgłosili się do biura asesora policyjnego p. Wenzig. Nieznany liczyć może 45 do 50 lat życia, jest wzrostu 5 stóp 2 cale, ma blond włosy i tegoż koloru długą, pełną brodę, ubrany był w czarny surdut, spodnie i kamizelkę, na ciele miał białą koszulę i kaftanik barchanowy, a na ręku tz. pulswermki, no szyi szal w białe kratki, na nogach skórzane krótkie buty i nosił pas rupturowy. W kieszeniach jego znaleziono próżną portmonetkę, okulary w uszkodzonym futerale blaszanym, czerwono-białą chustkę od nosa, kluczyki od kuferka i zegarka, kilka igieł siodlarskich, kawałek wosku, żółte jelonkowe rękawiczki i sześć czcionek drukarskich: f e e f f f.

* **Dzisiejszy** ranny pociąg berliński spóźnił się znacznie, wskutek czego odebraliśmy dzienniki berlińskie i telegramy dopiero o pół do 11.

* **W Wrześni** odbył się w dniu 7 b. m. uroczysty akt wprowadzenia w urzędowanie burmistrza, p. Domkowicza, który obranym został ponownie na lat 12. Pan landrat baron Seidlitz wyraził przy téj sposobności nadzieję, że p. D. i w dalszéj swéj czynności cieszyć się będzie zaufaniem obywatelstwa; a przewodniczący w reprezentacyi miejskiéj architekt p. Stelmachowski wyraził życzenie, aby burmistrz uznawał się zawsze za pierwszego tylko obywatela miasta. — W Wrześni pojawił się tyfus plamisty.

* **Burmistrz** Dierich w Inowrocławiu mianowany został tymczasowym prokuratorem policyjnym na miejski okręg inowrocławski.

* **W Berlinie** skazano pewnego robotnika na 4 tygodnie więzienia, lecz zostawiono go na wolnéj stopie. Robotnik zażądał odsiedzenia kary bezzwłocznie, gdyż na wiosnę otwiera mu się robota. Sąd jednak odmówił téj prośbie z braku obecnie miejsca w domach karnych w Berlinie i Plötzensee. Rys to bardzo cechujący stosunki obecne.

* **Upoważnienie** do wizowania paszportów podróżnych, przybywających z Królestwa Polskiego, udzielono na komorach i przykomórkach w Prusach Zachodnich następującym osobom i urzędom: majorowi pozasłużbowemu p. Pachały w Otłoczynie, wójtowi Weigelowi w Lubiczu, w Pleczeni urzędowi tamecznemu celnemu, w Gołubiu burmistrzowi Schulzowi, w Pisie i w Nowym Zieleniu tamecznym urzędom celnym.

* **Z rachunku** dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla młodzieży Prus zachodnich za rok 1878 wyjmujemy następujące dane: Członków liczyło towarzystwo w 1878 r. 779, dochód wynosił 7718 marek, rozchód m. 7641. Wsparto 25 akademików 5100 markami, techników 2 m. 425, gimnazyastów 43 markami 1533. W skład dyrekcyi wchodzą panowie Donimirski, jako prezes, dr. Czapla, jako główny kasyer i sekretarz. W pierwszych 20 latach (1848—1868) wynosił cały dochód towarzystwa 92,599 marek 14 fen., rozchód 90,543 m. 61 fen., ze sumy téj dostało wsparcie 311 stypendyatów. W ostatnim lat dziesiątku wynosił cały dochód 95,098 marek 20 fen., rozchód 82,995 marek 14 fenygów; pobierało zaś wsparcie 69 akademików, 15 techników i 185 gimnazyastów.

* **W Król. Hucie** na Górnym Slązku włamali się w nocy zeszłéj soboty na niedzielę złodzieje przez okno do tamtejszego katolickiego kościoła parafialnego i zabrali ofiarę z 2 skarbon napełnionych, które właśnie w niedzielę miały być wypróżnione. Drabinę, któréj użyli złodzieje, znaleziono złamaną, lecz żadnego śladu, aby który odniósł jakie skaleczenie.

* **W poniedziałek** w południe zaszedł w Wiedniu następujący krwawy wypadek, dotąd nie wyjaśniony. Dr. Mühlhauser, lekarz, członek wydziału powiatowego zamieszkały na Mariahilf, wstąpił do sklepu wyrobów gutaperkowych Reithoffera, i tam udał się do tylnego składu dla wyszukania sobie towaru. Nagle usłyszano krzyki. Służba wpadłszy do składu, znalazła lekarza już konającego od pchnięć noża, i parobka jeszcze żywego. Co mogło spowodować parobka do zamordowania lekarza i do samobójstwa, nie wiadomo dotąd.

* **Powódź w Szegedynie** (czytaj Segedynie). Perła ziemi alföldzkiéj, jak Węgrzy z dumą nazywają Szegedyn, uległa strasznéj katastrofie; najgorliwsze zabiegi, największe wysilenia uległy potędze żywiołu. Szegedyn jest pod wodą, grobla została przerwaną, rzeka Cisa jakby szalony wodospad runęła na miasto, w którego niższéj części położone domy już tylko dachami sterczą po nad fale. Katastrofa wydarzyła się w nocy z 11 na 12 b. m, o godzinie 2; straty są ogromne, ludność w popłochu opuszcza miasto a i w Peszcie panuje wielkie zaniepokojenie. Szegedyn leży nad Cisą i liczy 70,000 mieszkańców, ma znaczne fabryki i wiele ludności fabrycznéj. Spustoszenie zrządzone przez Cisę w nizinach alföldzkiéj ziemi w przyległych do Szegedyna wioskach jest ogromne: woda stoi na 3 do 5 sążni wysoko, pięknie uprawne winnico, zasiewy oziminy i rzepaku zupełnie zniszczone, z nielicznych wiosek sterczą po nad falą same tylko kominy, a na powierzchni, gnanéj silnemi wichrami wody, przewalają się grube kłody wyrwanych z korzeniemi drzew, szczątki domów itd. Mieszkańcy tych wsi schronili się do Szegedynu, na którego ulicach biwakowali z dziećmi, żonami i resztką uratowanego mienia. Dziś nieubłagana Cisa wypędziła ich i z tego przytułku na bruku Szegedyna.

Miasto Peszt uchwaliło już przed katastrofą 5000 złr. wsparcia dla Szegedyna, 5000 złr. dla okolicy, a w razie katastrofy dalsze 10,000 złr. Najnowsze telegramy, jakie nas w téj sprawie dochodzą, brzmią:

Peszt, 13 marca. Woda rozlewa się wśród strasznego łoskotu z dwóch stron na Szegedyn; dwie trzecie miasta stoją pod wodą; domy walą się jeden po drugim. Przy zawaleniu się synagogi i domu sierót miało w gruzach zginąć mnóstwo ludzi. Cytadela, poczta, biuro telegraficzne i inne gmachy publiczne stoją pod wodą. Dwa oddziały ratunkowe wyruszyły z Pesztu, w koszarach i innych gmachach publicznych w Peszcie przygotowano schronienie dla uciekających. Urzędowa depesza z Szegedynu o 6 i pół godzinie donosi: Miasto przedstawia okropny widok, setki domów zamieniły się w gruzy. Dotychczas wiadomo tylko o 4 przypadkach utraty życia. Groble przekopano w kilku miejscach, aby woda prędzej odpływać mogła. Wybryków nie było wcale, własność zabezpieczona.

* **W Paryżu** przyjęła Rada municypalna legat wdowy po Rossinim, wynoszący 2,395,000 franków, a przeznaczony na dom przytułku dla francuzkich i włoskich artystów muzyków, którzy w swoim zawodzie nie mogli znaleść dostatecznych środków utrzymania. Zakład stanie w Passy i będzie urządzony na przyjęcie 110 do 120 osób.

* **Kalendarz.** Dziś, w piątek dnia 14 marca, Zacharyasza b. i Matyldy kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 6.

Długość dnia 11 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1585 Zerwanie sejmu przez Grudzińskiego i związek na króla. — 1611 Moskwa pobita poe Smoleńskiem. — 1633 Synowie Zygmunta III. składają przysięgę wierności. — 1801 Smierć Ignacego Krasickiego. — 1812 Tajnym traktatem Austrya przyrzeka zwrócić zabór polski.

Z pod Witkowa, 11 marca. Dnia dzisiejszego odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Józefa Langiewicza, który przez ośmnastoletnią praktykę lekarską w Witkowie i okolicy podbił sobie serca wszystkich warstw społeczeństwa bez różnicy wiary i narodowości. Gdy wszedłem do kościoła, spostrzegłem wszystkie okna kirem zasłonięte, a tuż przed presbiteryum wznosił się wspaniały katafalk wysoki, cały czarném suknem okryty, w oleandry i świeżo kwitnące kwiaty w doniczkach przystrojony, bogato i rzęsiście światłem jarzącém, grubém i wysokiém obstawiony. Dosyć liczne grono duchownych z blizka i z daleka zasiadło w presbiteryum do śpiewania wigilii, po których ukończeniu wyszedł celebrant ze mszą św. żałobną. Obywatelstwo było bardzo licznie reprezentowane z Niechanowa, Arcugowa, Małachowa, Strzyżewa, Chłądowa, Ruchocina, Jaworowa itd. Z rodziny nieodżałowanego i powszechnie szanowanego i kochanego lekarza zauważyłem tylko smutkiem złamaną wdowę wraz z córkami i brata Aleksandra, który z rzadko dziś objawiającą się miłością i serdecznością zawsze był przywiązany do nieboszczyka, czego najwybitniejsze złożył dowody tak w przeciągu ostatniéj jego choroby, jako też po przedwczesnym jego zgonie.

Ś. p. Józef urodził się w Krotoszynie, dnia 19 marca 1826 r. z dr. Wojciecha Langiewicza i Eleonory Kluczerskiéj, gdzie ojciec jego był lekarzem. Po ukończeniu szkoły w Krotoszynie oddała go matka do gimnazyum trzemeszeńskiego, podczas kiedy ojciec poszedł do powstania 1831 r. w Królestwie Polskiém wybuchłego, jako lekarz obozowy i gdzie też umarł. Opatrznościowym prawdziwie sposobem dostał się majątek jego z Litwy w listach rentowych w ręce żony i trzech synow jego: Aleksandra, Józefa i Maryana, dyktatora z roku 1863. Gdy bowiem chorobą złożony umarł w oberzy w Królestwie Polskiém, znalazł kelner hotelowy w łóżku te listy rentowe i oddał je hoteliście, a ten przesłał je wdowie po ś. p. dr. Wojciechu Langiewiczu. Studya uniwersyteckie odbył ś. p. Józef w Gryfii a praktykę swoję rozpoczął 1851 r. w Witkowie.

Mniéj zwracano uwagi na poświęcenie ś. p. Józefa w pierwszym roku jego działalności w obwodzie witkowskim, lubo liczne już głosy rozsławiały jego pilność, troskliwość i bezinteresowność w opatrywaniu chorych, głównie zaś jego pamięć o ubogich i rzeczywistych nędzarzach, których, zdawało się, jakoby właśnie obrał sobie za ulubiony przedmiot swéj praktyki lekarskiéj. W r. 1852 nawiedziła straszliwa cholera okolicę tutejszą. W samém np. Gorzykowie umarło 34 osób na tę zarazę. W tym też to roku poznaliśmy ś. p. Józefa jako prawdziwego przyjaciela ludzkości, który bez względu na własne zdrowie i życie spieszył na wszystkie strony we dnie i w nocy z pomocą lekarską, zaopatrując przytém ubogich w lekarstwa i wszelkie środki prewencyjne z własnéj kieszeni. Ubodzy mieszkańcy Witkowa i Mielżyna wspominają po dziś dzień z rzewną wdzięcznością o bezinteresowném jego poświęcaniu się dla nich w czasie choroby.

W r. 1853 pojął ś. p. dr. Langiewicz pannę Ignacyą Łukomską, córkę dziedziczki Paruszewa, za żonę. Od tego czasu odsłonił on tntejszéj okolicy inną znowu stronę szlachetnego serca swego. Dom jego przypominał pod każdym względem najpiękniejsze i najwznioślejsze przymioty staropolskich domów naszych. Zastałeś tam zawsze drzwi i serca otwarte: uprzejmość bez obłudy, życzliwość bez własnego interesu, gościnność bez wystawności, pobożność i gruntowną religijność bez przesady i wymuszenia.

S. p. dr. Langiewicz był w domu swoim gościom bardzo rad i lubił dobrane towarzystwo po za domem, ale nie zaniedbywał nigdy przytém obowiązków swoich jako lekarz. Sam byłem nieraz tego świadkiem, jak natychmiast, bez najmniejszego zachmurzenia się, bez wymówek lub ociągania opuszczał najliczniejsze towarzystwo czy to u siebie, czy gdzie w sąsiedztwie, jeżeli go czy to we Witkowie do chorego zażądano, czy też z okolicy wózek po niego zajechał. Było to zasadą jego, od któréj nigdy nie odstępował: „Pierwszy obowiązek, a potém dopiero zabawa przyjacielska.“

Sumienny i gorliwy ten lekarz był również sumiennym, gorliwym i przykładnym katolikiem. Praktyk religijnych nigdy nie zaniedbywał. Do kościoła uczęszczał regularnie razem z żoną i dziećmi na parafialne nabożeństwo, jeżeli go wózek do chorego nie uprzedził; a bardzo często z kościoła na wózek siadał. Do Sakramentów świętych przystępował z wielkiém zbudowaniem dla parafian witkowskich. Nie pozwolił nigdy w obecności swojéj lekkomyślnie wyrażać się o dogmatach i obrzędach wiary katolickiéj; a jeżeli ktośkolwiek z jakiém zdaniem nierozważném i niedowarzoném się odezwał, przekonał się o jego odwadze cywilnéj, że nie wstydził się ewangelii i że był gotów wyznać Chrystusa przed ludźmi bez względu na stan i osoby. W tym samym duchu wychowywał też liczną dziatwę swoję.

Jakim był synem Matki Polski, wystarczy wspomnieć o roku 1863. Kiedy we dworze ruchocińskim założono lazaret dla rannych z pod Dobrosława, złożył ś. p. dr. Langiewicz nowe dowody tak swéj sztuki lekarskiéj, jako też swego poświęcenia bez granic i prawdziwego patryotyzmu. Pomiędzy licznymi rannymi było kilku tak ciężko, tak niebezpiecznie i tak licznemi ranami od kul, bagnetów, dzid kozackich i pałaszów pokaleczonych, że wyleczenie ich zdawało się na razie niepodobném. Tymczasem zgrabnością chirurgiczną i niezmordowaną gorliwością swoją dokazał ś. p. dr. Langiewicz tego, że wszystkich rannych szczęśliwie wyleczył. Z tém samém poświęceniem zajmował się wszelkiemi innemi sprawami publicznemi i nie wymawiał się od żadnéj pracy społecznéj. To też wszędzie znać było jego prace i zabiegi patryotyczne.

Gdy w roku 1866 cholera wybuchła w Powidzu, rozwijał tam we dnie i w nocy znajomość i gorliwość swoję lekarską, i po Bogu niejedna rodzina zawdzięcza mu po dziś dzień życie swoje. Niemało znam i takich przypadków, gdzie całe noce spędzał przy chorym, śledząc pilnie każdy symptom choroby i rozmyślając nad środkami zaradczemi. A gdzie tylko uważał grożące niebezpieczeństwo u chorego katolika, używał całéj swéj powagi lekarskiéj, by posłano po księdza, dopókąd chory ma jeszcze należytą przytomność i potrzebne siły do odbycia dobréj spowiedzi św. Były i takie przypadki, że wracając od chorego, sam do księdza wstępował z tém oznajmieniem, że tego a tego chorego trzeba Sakramentami św. zaopatrzyć.

Dnia 1 kwietnia 1869 r. przeniósł się ś. p. dr. Langiewicz do Gniezna, by osobiście mógł czuwać nad naukowém wykształceniem i religijném wychowaniem dorastających dzieci swoich. Na pożegnalnym obiedzie w Witkowie objawiły miasto i okolica w serdecznych słowach, jak boleśnie uczuwają to rozłączenie z mężem takiej nauki, takiéj praktyki i takiego poświęcenia. Ale i tu znowu złożył ś. p. dr. Langiewicz publiczny dowód charakteru i wewnętrznego przekonania swego. Gdy z Gniezna przybył po żonę i dzieci do Witkowa, zamówił mszą św. w kościele witkowskim na podziękowanie Panu Bogu za doznane łaski i błogosławieństwo w dotychczasowéj pracy swéj, i na uproszenie sobie miłosierdzia Bożego w tym nowym zakresie dalszéj pracy swojéj. Na tę intencyą przystąpił tegoż samego dnia z żoną i dziećmi do Sakramentów św.

Jaka była działalność ś. p. dr. Langiewicza w Gnieźnie, jakie tam zaufanie, jaką miłość potrafił sobie zjednać w tym nowym zakresie praktyki lekarskiéj i prac obywatelskich, o tém złożono mu dowody w roku upłynionym, w rocznicę dwudziestopięcioletniego zawarcia ślubów małżeńskich, gdzie wszystkie stany, bez różnicy wyznania wiary i narodowości, pospieszyły ze swemi życzeniami i upominkami. Daleko świetniejszym, lubo nader smutnym objawem tego uznania publicznego jego wielkich zasług i poświęcenia dla społeczeństwa było samo odprowadzenie jego zwłok na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 1 bm. Nietylko całe Gniezno wzięło udział w téj ostatniéj przysłudze tyle zasłużonemu mężowi, ale kto tylko go znał z bliższych i dalszych stron, a mógł, spieszył na jego pogrzeb. Bo też legł ten mąż pracy i poświęcenia na samym wyłomie swego zawodu, niosąc pomoc i pociechę największemu ubóstwu w Gnieźnie, na tyfus plamisty zarażonemu, aż się sam zaraził. Gdy bowiem przybył zmęczony i nieoledwie z sił opadły do takiéj osoby choréj, gdzie nawet stołka do usiądzenia nie było, usiadł na łożu dla wytchnięcia i zaraził się. Skoro we własnéj chorobie spostrzegł na piersiach swoich sine plamy, prosił o przywołanie kapłana, aby się należycie mógł wyspowiadać, zanim gwałtowniejsza gorączka przystąpi, a dopiero, kiedy testament zrobił z Bogiem swoim i Jemu oddał duszę swoję, kazał przywołać sędziego dla rozporządzenia mieniem swojém.

Niepodobna pominąć i téj rozrzewniającéj sceny, a świadczącéj o głębokiéj czci i serdeczném przywiązaniu do ś. p. dr. Langiewicza, że ks. kanonik i oficyał Dorszewski, który z rozpoczęciem kulturkampfu paraliżem dotknięty został, na wózku swoim kazał się wywieść do ogrodu i przez cały ten czas, kiedy tuż przy ogrodzie jego żałobny kondukt przechodził, stał z odkrytą głową, podtrzymywany przez dwóch silnych mężczyzn.

Nad grobem uczciły wymowne usta kaznodziei zasługi tego wiernego syna Kościoła, Ojczyzny i sumiennego lekarza. Pokój jego duszy!

Ostatnie wiadomości.

Peszt, 13 marca. Minister finansów Szapary pojechał z 200,000 florenów do Szegedynu. Cztery pociągi z ludźmi i przyborami do ratunku wyruszyły na miejsce katastrofy. Według Pesti Naplo zawaliło się 1500 domów i zginęło kilka set ludzi. Urzędowych wiadomości jeszcze nie ma.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 13 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekan Pągowski z Wyszanowa, ks. prob. Klarowicz z Morzewa, panie Wolańska z Pleszewa i Warczyńska z Mieszkowa, Łukomski z Boruszyna, Stawiński z Jaraczewa, Renkowicz z Ujścia, Mańkowski z Sadów, Enger z Zabikowa, Krause z Berlina.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 13 marca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 10,000 litr., cena wyp. 48,50, list. —,— grudz. —,—, marzec 48,50, kwiec. 49,10. maj 49,70, kwiec.-maj 49,40, czerwiec 50,60 lipiec —,— sierpień —,— mrk.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiéjscowych

Wrocław 12 marca 1879.

Zyto (za 2000 fnnt.) potw., wypowiedz. —— cent. marzea 112 płc., marzec-kw. 112. — płc., kw.-maj 114,50 pł. —,— żąd., maj-czerw. 116,50 płc. i żąd., czerw.-lipiec 118,50 płc., — żąd., lipiec-sierp. — płc.

Przenica 170 płc., kwiecień-maj 175 żąd. i pł.

Owies, 103 żąd., kwiec.-maj 107 żąd.

Rzep 255,— żąd.

Oléj rzepiowy: spok., wypowiedz. —,— cen. w miejscu 60 żąd., marzec 57,50 ż., marzec-kw. 57,50 żąd. kw.-maj 57 żąd. 56,50 pł., maj-czerwiec 57,50 żąd., wrzes.-59,50 żąd. 59 pł.

Okowita, niezm., wypowiedz. —,— litr., marzec i marzec-kwiecień 48,30 płc., kwiec.-maj 49,50 płc., sierp. — żąd., sierpień-wrzes. —,— pł.

Cena wypowiedziana na 13 marca: żyto 112,00 m., pszenica 170 m., owies 103 mrk. rzep 255.— m., oléj rzepiowy 60,50 m., okowita 48,30 marek.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 12 marca 1879.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰	Mk	₰
Pszenica biała . . .	16	10	15	60	17	60	16	80	14	60	13	80
„ żółta . . .	15	40	15	—	17	—	16	30	14	40	13	40
Zyto	11	90	11	50	11	10	10	70	10	60	10	10
Jęczmień nowy . . .	14	30	12	40	12	—	11	60	11	20	10	70
Owies nowy	12	—	10	80	10	50	10	10	9	80	9	20
Groch	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR					
	piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . 100 kilogr.	25	—	23	50	22	—
Rzepik zimowy . „	24	—	23	—	21	—
Rzepik latowy . „	24	—	21	50	20	—
Lnica. . . . . „ „	19	—	17	—	15	—
Siemię lniane . . „ „	25	50	23	50	21	—
Siemię konopiane „ „	18	—	16	—	15	—

Koniczyna do siewu, stalej czerwona niżéj, za 50 kilogram. 33—36—40—43 marek; biała niezm. 39—50—54—63 marek.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,80 do 8,10 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil. 6,40—6,70 m.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,30—8,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 klgr najl. 2,50—3 mrk., pośl. 2—2,30 m., za szefel (75 f.), najl 1,25—1,50 m., pośl. 1—1,15 m., za 5 litr. 0,20—0,25 m.

Siano za 50 kil. 2,70—2,90 m.

Słoma 18,00—20 mrk. za kopę 600 kil.

Mąka stale za 100 kil. Pszenna 24—26,— marek. Rżanna piękna 19—20. marek. Rżanna średnia 17,50—18,50 marek. Osucie rżanne 8—9,— marek. Osucie pszenne 7—7,50 marek.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 13 marca 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica stała	
kwiecień-maj	179,—
wrzesień-paźdź.	180,—
Zyto stałe	
kwiecień-maj	123,50
maj-czerw.	124,—
wrzesień-paźdź.	129.—
Olej rzep. stalszy	
kwiecień-maj	58,80
wrzesień-paźdź.	61,20
Okowita spok.	
w miejscu	51,70
marzec	—,
kwiecień-maj	52,—
maj-czerw.	52,20
Owies	
kwiec.-maj	116,50
Wypow. żyta	
Wypow. okow.	—,—

Kapitały.

Galic. akc. k.	95,25
Pr. pożyczka państ.	92,—
Pozn. listy z.	95,60
Pozn. listy rent.	96,60
Austr. banknoty	174,10
Austr. renta złota.	66,25
Austr. losy 1860.	111,90
Włochy	76,60
Amerykany	—,—
Rumuny	29,25
Ros. banknoty	199,—
Ros.-ang. pożyczka	84,25
Ros. losy prem. 1866	—,—
Pol. lik. l. zast.	54,90
Kredyty	422.50
Kolej państwowa	431,—
Lombardy.	113,50
Usposob. spok.	

Szczecin, dnia 13 marca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica stalsza	
wiosna	181,—
maj-czerw.	183,50
Zyto stalsze	
wiosna	119,—
maj.-czerw.	120,50
Owies	
Oléj rzep. stały	
kwiecień-maj	58.50
wrzesień-paźdź.	60,50
Okowita stała	
w miejscu	50,50
wiosna	50.80
maj-czerw.	51,50
czerw.-lip.	52,20
Petroleum	
marzec	10,25

†

Sprostowanie.

W piątek dnia 14 bm. o godzinie 9 z rana odbędzie się w Modrzu **nabożeństwo żałobne** za śp. **Klemensa Żórawskiego** a pogrzeb nie w piątek, lecz dopiero w sobotę o godz. 9 z rana w Bninie. (470)

Jubileusz literacki KRASZEWSKIEGO.

Na dzień 19 marca wyjdzie numer jubileuszowy Lecha, poświęcony wyłącznie Kraszewskiemu. Zawierać będzie ten numer trzy ryciny i życiorys Jubilata. Można zapisywać pojedyńczo ten numer za cenę 25 fen., 30 fen. z przesyłką franko Należytość najtaniéj przesylać znaczkami pocztowemi pod adresem: (472)

Lech Poznań.

Kawę bardzo dobrego smaku po $9\frac{1}{2}$. 10, $12\frac{1}{2}$ sgr., kawę perłową po 13 sgr. przy odbiorze 20 funt. $\frac{1}{2}$ sgr. taniéj. Piękny **ryż** 25 funt. 5 m. Wielkie **śliwki** 12 funt. 3 m. Piękne **holenderskie śledzie** w beczułkach po $1\frac{1}{2}$, 2 i 3 tal. odebrał i poleca **Izydor Appel**, Podgórna ulica. (471)

Mieszkam **róg Jezuickiéj ulicy i Starego Rynku.** (26)

JAN POŁOMSKI,
dentysta.

Dla ubogich od 8 do 9 rano bezpłatnie.

Międzynar. wystawa **Norymberga 1877** najwyższa i jedyna nagroda dla wystawionych wysadków chmielowych.

H. MELZER, agent dla **chmielu i wysadków sateckich** (Saaz) **w SAAZ (Czechy).**

Regionalna wystawy **Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i nagroda dla wystawionych wysadków i sprzętów.

Wszystkim P. T. interesentom podaję do wiadomości, że wysyłka moich **sateckich wysadków chmielowych** (Saazer Hopfenfechser) (wszechstronnie uznanych i wielostronnie premiowanych) rozpocznie się w połowie kwietnia. Zamówienia należy wcześnie uskutecznić. Rozsyłka pod gwarancyą wydajności. — Objaśnienie i broszury o uprawie bezpłatnie. (150)

Wyprzedaż różnych mebli, luster i kanap

pojedyńczo i całe wyprawy po cenach najtańszych, ze względu przeniesienia mego składu

na Wilhelmowską ulicę nr. 20

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnéj ulicy, (463)

W. Szkaradkiewicz

Poznań, Wielkie Garbary nr. 50.

ASTMA i KATAR

Najlepszy Środek ulgi. **Papierosy Espic** Pudełko po 1,70 Mrk. Skład w wszyskich aptekach.

HERBATĘ

chińską, mocną i delikatną, funt po 5, 6 i 8 złp. świeżo odebrał (434) **J. N. Piotrowski** w Poznaniu

Swieże jaknajdelikatniéj utarte **farby olejne** w tulejkach jako i (195) **płótno do malowania** poleca **Antoni Rose** w Poznaniu w Bazarze.

Niezrównane pod względem dobrego leżenia są przezemnie na **miarę** wykonywane **KOSZULE wierzchnie,** tak w **amerykańskim,** jako też **francuzkim** kroju poleca **S. Kantorowicz,** skład płótna i kobiercy i Fabryka bielizny, Narożnik Rynku i Nowéj ul.

Węgle po 3 marki beczkę, po 8 sgr szefel sprzedaje (284) **Skład węgli „Ula“** W. Garbary nr. 48.

STANISŁAW WOJANSKI
fryzyer męzk i damski, Piekary nr. 3

poleca swój nowo we wszelkie wyroby z włosów zaopatrzony skład, nader przystępnych cenach, oraz znaną **wodę wiosenną**, Eau Tonique de Printemps, wzmacniającą nerwy, skórę na czaszce, dopomagającą do porostu włosów, przywracającą nowe włosy i czyszczącą głowę. Cena butelki 2 m. Flakoniki w moją firmę zaopatrzone są tylko prawdziwe. Świadectwa o skuteczności tejże mogą być u mnie przejrzane. Zwracam przytem uwagę na własny fabrykat prawdziwego **regeneratora** (wody) przeciw siwiźnie przywracającego ich pierwotny kolor. Cena butelki 3 m.; oraz polecam się jako **fryzyer teatralny**, mianowicie do przedstawień amotorskich, będąc w posiadaniu rozmaitych peruk i innych na ten cel służących przedmiotów mogę w tym względzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić. (2113)

Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarskich w WKs. Poznańskiém poleca pp. pryncypałom rządzców, ekonomów, leśników, kasyerów, pisarzy kawalerów i żonatych. Zgłosić się należy do sekretarza zarządu głównego **Wgo K. Koszutskiego w Poznaniu Mała Rycerska ul. Nr. 2. Pośrednictwo bezpłatne.** (473)

ISIDOR LICHT
POZNANIU
poleca się do wskazywania i pośredniczenia przy sprzedaży i wydzierżawieniu dóbr.

Chłopiec do usługi

16 lat mający może się zgłosić do 474) **M. Felerowicz.**

Wielki obraz starego mistrza włoskiego (239)

trzéj królowie z wschodu i drzwi spiżowe do grobowca roboty Lenartowicza

z zbioru pana *hr. Cieszkowskiego* oglądać można za opłatą *50 fen.* w sali pałacu *hr. Działyńskich*, codzień od godziny 11 do 3ciéj.

Dochód przeznaczony dla szpitalu świętego Józefa.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.